

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznic—12 mk., półrocznic—6 mk., kwartalnic—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wiersz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawieszania przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 13 bm.

FRONT ZACHODNI.

W ogóle w dniu wczorajszym z powodu po większej części niekorzystnych warunków obserwacyjnych nie można było rozwijać znacniejszej działalności bojowej, jednakże po obu brzegach Mozy, na równinie Woëvre i na pochyłościach ku południo-zachodowi od Verdun położonych, ogień działowy był ożywiony.

Na południo-wschód od Albert patrol niemiecki wziął w angielskim okopie 17 ludzi do niewoli. Francuski atak z gazami w okolicy Puisseleine (na północo-wschód od Compiègne) był bezskuteczny.

FRONT WSCHODNI.

Na południe od jeziora Narocz rosyjski ogień działowy wzmocnił się widocznie wczoraj po południu.

Na wschód od Baranowicz forpocztę nasze odparły ataki oddziałów nieprzyjacielskich.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Żadnych istotnych wydarzeń nie było.

Naczelne

Dowództwo armji.

BERLIN (12 bm.) Na zapytanie Stanów Zjednoczonych z powodu napadu na parowiec **Sussex** i inne statki udzielono miejscowemu posłowi amerykańskiemu **odpowiedzi**, w której między innymi powiedziano:

Wypadki z parowcem «Sussex», «Manchester Engineer», «Englishman Berwindvale» i «Eagle Point» zostały starannie zbadane. Parowiec, który prawdopodobnie był «Berwindvale» wieczorem 16 marca został w świetle reflektora z Bullroch na wybrzeżu Irlandji zauważony przez niemiecką łódź podwodną i wezwany do zatrzymania się za pomocą strzału ostrzegawczego. Statek zagasił wszystkie ognie i próbował umknąć; został on wskutek tego ostrzelany aż do chwili zatrzymania. Gdy załoga zeszła do łodzi, po pozostawieniu jej czasu na odpłynięcie, statek został zatopiony.

Nazwa statku nie została stwierdzona, jednakże można się zgodzić na dentyfikację tych okrętów.

Wiadomość, jakoby okręt został zatopiony bez ostrzeżenia, przeczy właściwemu stanowi rzeczy.

Parowiec «Englishman» był spostrzeżony 24 marca przez niemiecką łódź podwodną o 22 mile na zachód od Eslay, wezwany do zatrzymania się przez dwa strzały ostrzegawcze, jechał jednak dalej i dopiero po dłuższym ściganiu zmuszono go do zatrzymania.

Kapitan niemiecki, przekonawszy się, że załoga zeszła do łodzi i odpłynęła, zatopił statek.

W wypadku, dotyczącym parowca «Manchester Engineer», według dotychczasowych danych nie zostało jeszcze stwierdzone, czy napad dokonany był przez niemiecką łódź podwodną.

Oczekiwane są szczegółowe dane o miejscu, czasie i okolicznościach, aby następnie można było doprowadzić śledztwo do końca.

Parowiec «Eagle Point» przed południem 28 marca w odległości 100, a nie 130 mil morskich od południowo-zachodniego wybrzeża Irlandji został napotkany przez niemiecką łódź podwodną i za pomocą sygnału strzałowego wezwany do zatrzymania. Statek jechał dalej i wtedy został ostrzelany aż do chwili zatrzymania się. Gdy kapitan przekonał się, że łódzie rozpostarły żagle i odjechały, statek został zatopiony. W chwili zatapiania wiał lekki wiatr północo-zachodni, a nie «gwałtowny wicher», jak to twierdzą tamtejsze sprawozdania i była lekka fala, a nie «burza». Miejsce zatopienia leżało w pobliżu bardzo uczęszczanej drogi okrętowej, więc łódzie miały szanse otrzymania szybkiej pomocy.

Stwierdzenie, czy parowiec kanałowy «Sussex» został uszkodzony przez niemiecką łódź podwodną, dlatego jest nadzwyczajnie utrudnione, ponieważ brak ścisłych danych, co do miejsca i czasu, oraz towarzyszących okoliczności, nadto dlatego, że aż do 6 kwietnia nie można było otrzymać rysunku statku, tak iż trzeba było badać wszystkie operacje, które dokonane były 24 marca między Folkestone i Dieppe. W dniu 24 marca pośrodku kanału angielskiego niemiecka łódź podwodna napotkała długi, czarny statek, z szarym kominem i małą szarą nadbudową oraz dwiema masztami.

Komendant był przeświadczony, że ma przed sobą statek wojenny, a mianowicie statek minowy nowozbudowanego angielskiego typu «Arabis», z powodu budowy podobnej do statków

wojennych, ogólnego zarysu, znacznej szybkości i niezwyklej dla statków handlowych drogi. Dokonał on napadu na statek o godz. 3 m. 55 po południu. Przez wybuch torpedy oberwany został przód, aż do mostku, skąd można przypuścić, iż na statku były znaczne zapasy amunicji. Szkic statku wykonany przez komendanta został porównany z fotografią «Sussex», zamieszczoną w jednym z pism angielskich. Porównanie wykazuje, że «Sussex» nie jest identyczny ze statkiem napadniętym. Żadnego innego napadu we wspomnianym czasie i miejscu nie było. Rząd niemiecki jest zdania, że zatonięcie statku zostało przez co innego wywołane.

Posłuży może do wyjaśnienia okoliczności, że tylko w dn. 1 i 2 kwietnia przez statki niemieckie w kanale rozstrzelano 26 min angielskich. Wogóle cała tamta okolica morza jest niebezpieczna z powodu pływających min i niewystrzelonych torped. W pobliżu wybrzeża angielskiego niebezpieczeństwo to zwiększa się jeszcze z powodu min niemieckich rozrzuconych w znacznej ilości przeciw statkom nieprzyjacielskim.

Rząd niemiecki prosi o dalszy materiał dowodowy i gotów jest w zamian zgodzić się na mieszaną komisję stosownie do uchwał w Haadze.

BERN (13 bm.) Z powodu ostatnich powodzeń niemieckich **pod Verdun** — pisze gen. Berthaut w «Petit Journal»: Pomimo krwawych strat udało się Niemcom usadzić w ważnym punkcie. Dopóki Niemcy mają w swym ręku inicjatywę, mają oni tę przewagę, iż mogą atakować według swego wyboru. Rousset również stwierdza, że inicjatywę ma przeciwnik i wyraża obawę, by operacje nie rozciągnęły się w kierunku wschodnim. «Kettenmann» wskazuje na to, iż pomimo wszelkich strat Niemcy ciągle zmuszają przeciwnika do odwrotu.

AMSTERDAM (12 b. m.) Biuro Reutera donosi z Aten: 9 kwietnia posłowie angielski i francuski udali się do prezesa ministrów i oświadczyli mu, że ich rządy mają zamiar **wysadzić wojska na wyspie Cephalos**, mianowicie w Argostoli. Dali oni zapewnienie, iż greckie prawa zwierzchności zostaną zachowane.

Posłowie wykazywali prezesowi ministrów nagłą konieczność zainicjowania zatoki Argostoli, aby utrzymać komunikację na zatoce z możliwie najmniejszymi trudnościami. Prezes ministrów żywo zaprotestował i oświadczył z energią, że Grecja musi przeciw tem pogwałceniu jej praw zwierzchności założyć protest. Nastąpiła żywa wymiana słów.

Angielski poseł miał audjencję u króla. 10 kwietnia posłowie francuski i angielski złożyli komunikat,

że utworzenia podstawy operacyjnej dla floty w Argostoli ma tylko na celu obronę, a nie posiada charakteru obsadzenia.

BERLIN (13 bm.) «Berl. Loc. Anz.» donosi z Czerniowiec: Pewien zbiegły kupiec donosi, że we wszystkich **portach morza Czarnego**, które są podstawą dla floty rosyjskiej czynione są **przygotowania** do uruchomienia możliwie największego szuku bojowego statków. Marynarze z morza Bałtyckiego oraz robotnicy z północnych doków zostali tam przewiezieni. Następnie statki dawniejszej konstrukcji poddano gruntownej przebudowie.

HAAGA (12 bm.) **Urządzenie.** Departament wojny donosi, że, z powodu występowania drętwicy karku w niektórych gminach, powołanie rekrutów z roku 1916 i pospolitego ruszenia, które miało nastąpić od 10 do 16 kwietnia zostało odwołane.

LONDYN (12 bm.) Grey zakomunikował w Izbie niższej, iż **rząd angielski** wręczył rządowi neutralnym **memorandum** w sprawie konfiskaty artykułów, należących do nieprzyjaciela, a wysyłanych przez pocztę.

LONDYN (13 bm.) Lloyds donosi: Jak donoszą szwedzki parowiec «Murjad» został zatopiony.

AMSTERDAM (13 bm.) Duński parowiec, którego załoga wylądowała w Ymuidem, nazywa się «Dorthen» i dążył z Methil w Szkocji do Esbjergu.

WASZYNGTON (12 bm.) W odpowiedzi Anglii na interpelację Stanów Zjednoczonych w sprawie **uwiezienia 38** Austriaków, Niemców i Turków na parowcu China pod Szangajem, aresztowanie zostało usprawiedliwione tem, iż nieprzyjacielscy poddani zajmowali się zbieraniem broni w celu wysłania do Indji i innym zdradzieckimi przygotowaniami.

ANGLJA. «Manchester Guardian» w dalszym ciągu omawia **mowę kanclerza Rzeszy** i zaznacza, że istotna treść tej mowy nie została w Anglii zrozumiana. Mowa kanclerza po raz pierwszy umożliwiła konkretne rozpatrywanie przyszłości Europy, aczkolwiek tylko z czysto niemieckiego punktu widzenia. Gazeta jest zdania, że między stanem koalicji powinno być teraz ze swej strony poczynić oświadczenia rzeczowe o krokach, przy pomocy których, według ich poglądu, na przyszłość można będzie zapewnić pokój w Europie. «Daily Telegraph» w artykule wstępnym zdradza również życzenie ogłoszenia przez Anglię określonego programu na przyszłość.

BERLIN (13 bm.) «Voss. Ztg.» donosi z Kopenhagi: Według informacji z Petersburga urządzenie tam ogłoszone, iż rosyjski kontroler państwowy tak jest obciążony pracą, że nie mógł wziąć udziału **w parys-**

kiej konferencji. Istnieje jednak przekonanie, że właściwym powodem nieobecności jest przeświadczenie jego, iż cel, do którego dąży koalicja, mianowicie odizolowanie Niemiec, może Rosji wyrządzić tylko szkodę. Nie chciał on więc w Paryżu działać przeciw swemu przekonaniu.

PARYŻ (12 bm.) Izba przyjęła projekt prawa, zezwalającego rządowi na wzbronienie przywozu towarów zagranicznych, lub na podwyższenie cel.

SZTOKHOLM (12 bm.) Rząd rosyjski, według pewnych zupełnie danych, ogłosił dekret następujący: **Byli niemieccy poddani**, którzy od roku 1880 zostali obywatelami Finlandji nie mogą być ani członkami ani przedstawicielami towarzystw akcyjnych i związków, którym wolno posiadać lub nabywać ziemię. Rozporządzenie wchodzi w życie w dn. 15 kwietnia.

BERLIN (12 bm.) «Voss. Ztg.» donosi ze Sztokholmu, że w Rosji znówu odbyć się mogą pogromy żydów. W znaczniejszych miastach rosyjskich: Kijowie, Odesie, Kiszyniowie, żydowskie gminy prosiły departament centralno-polityczny o podjęcie środków ochronnych. Nowy szef departamentu, Klimowicz, zostawił prośby te bez odpowiedzi. Pogromy grożą także w Charkowie i Rydze.

MADRYT (12 bm.) Podczas wyborów do parlamentu, które odbyły się w niedzielę zostało wybranych lub na mocy artykułu 29 prawa wyborczego, zostało mianowanych: 235 liberałów, 86 konserwatystów, 73 należących do innych partji i 4 bezpartyjnych. Brak jeszcze rezultatu co do 16 posłów.

Jerzy Żuławski.

Wśród mnóstwa ofiar, które w ciągu wojny obecnej złożyliśmy na ołtarzu Molocha wojny, jedną z najdotkliwszych jest śmierć poety-żołnierza Jerzego Żuławskiego.

Zmarł poeta, który w godzinę czynów rzucił pióro, poszedł pod karabin i nie chciał być w takich godzinach niczem innym, jak tylko człowiekiem czynu, słowo swoje i rym oddał na czas powojenny.

Początek kariery życiowej Żuławskiego był dość oryginalny: supletura gimnazjalna w Jaśle. Prawdopodobnie nie tylko potrzeba zarobkowania skierowała przyszłego autora «Erosa i Psyche» na drogę pedagogji. Żuławski zawsze lubił dzieci, z prawdziwą radością witał zawsze temat rozmowy o naszych malcach, a świeciły mu oczy jaśniejszym blaskiem, gdy mógł wziąć na ręce któregoś z bębnow, dać mu do potargania swoje rozrosłe brodzisko, a potem wynurzyć się z rozkoszy, jaką dojrzałemu człowiekowi sprawia widok rosnących nowych sił ludzkich, zastępców marzenia i czynów naszych wówczas, gdy nas już nie będzie!

Życie, ten gąszcz niezbadanej nigdy tajemnicy, ta cudotwórcza więź istnień i zjawisk, nęcący odmet tego, co zawsze czeka na naszą gotowość zanurzenia w nim ludzkiej energii, woli, ta podnieta i rozkosz; coraz dotkliwiej uciekająca odpowiedź na dręczące pytania naszej świadomości i naszych instynktów, słowem ten cud, który się zowie życiem, miał w Żuławskim frenetycznego lennika. Nie wiele stosunkowo z trenezji tej prze-

Wszechświatowy rynek zbożowy wobec wojny.

—o—

Berliński «Vorwärts» w następujący sposób oświetla wpływ obecnej wojny na wszechświatowy rynek zbożowy.

Wojna zmieniła całkowicie położenie na rynku wszechświatowym. Mimo, że mocarstwa środkowo-europejskie zupełnie prawie zostały z niego wydzielone, a ostatnie żniwo krajów eksportujących, jak Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny, Australji, Południowej Rosji, Rumunji, bardzo było obfite, ceny utrzymują się bardzo wysoko.

Tłumaczy się to tem, że mimo, iż w niektórych krajach, produkujących zboże, w ostatnim roku były zbiory rekordowe, a np. Stany Zjednoczone, wedle angielskich statystycznych źródeł, sprzątnęły w 1915 r. około 126,4 kwartetów pszenicy, wobec 114,4 mil. w 1914 r. Kanada 42,0 wobec 20,2 mil. kwartetów, z innych krajów przedewszystkiem z Rosji, Rumunji, Australji, wywóz skutkiem wojny został utrudniony, tak, że ilość eksportowanego zboża w 1915 r. nie przekraczała ilości w 1913 roku, a nawet była mniejszą.

Równocześnie zaś Anglja, Francja, Włochy, potrzebowały większych ilości zboża z zagranicy (w celu zaopatrzenia armji), aniżeli w latach przed wojną.

Ponieważ narazie brak jeszcze dokładnych danych co do ogólnego eksportu w 1915 r., nie można napewno podać, o ile większy wywóz z niektórych krajów równoważył mniejszy z innych lub też go przewyższał.

Do pewnego stopnia dokładne dane mamy jedynie z angielskiej strony, odnoszące się do załadowań okrętowych najważniejszych krajów eksportujących, z czego wynika, że wywóz

dostało się na karty jego poezji, raczej spekulatywnej i z chłodną refleksyjnej. Namietny czar ukochania życia chciał jakby zachować nieuszkodzony w niczem dla siebie, dla swoich nerwów, mięśni, zmysłów. Pociągała go rozmaitość wrażeń. Zbyt niecierpliw dla spełniania drobniawych obowiązków nauczycielskich, porzuca je; przenosi się do Krakowa i tu przez czas jakiś redaguje «Krytykę» wspólnie z Janem Stenem. Po kilku kwartałach przekonywa się, że i to zajęcie zbyt biurokratyczne jest dla jego niepowściągliwej, bujnej i nie do codziennych wysiłków stworzonej natury. Obiera profesję «wolnego literata»; przenosi się w r. 1900 do Lwowa i tu — może zachęcony przez Pawlikowskiego, z którym łączyć go zaczyna prawdziwa przyjaźń, oddaje się przedewszystkiem pracy dla teatru. Powstają w krótkich odstępach czasu: «Dyktator», «Wianek mirtowy», «Eros i Psyche», «Ijola». Scena więcej niż jakikolwiek inny rodzaj literacki odpowiadała jego naturze. Scena dopiero dawała mu te bezpośrednie momenty upojenia, o które się dopominał jego zmysł skondensowanego życia.

A gdy już miał dość szychu i udania, które się tak z teatrem splatują, pędził w świat. Włóczęga z miejsca, na miejsce, nowe wrażenia, zmiany, zdarzenia, ten kołowrót beztrokliwych uśmiechów niespodzianki, słowem to wszystko, czego tak mało odnajdujemy w jego zrównoważonej literaturze, stało przed Żuławskim zawsze jako miłe utęsknienie. Kilku-set-kilometrowe marsze od jednej włoskiej miejsciny do drugiej, umęczenie się sumienne, dosyt mięśni, stworzo-

na drodze morskiej w pierwszym półroczu 1915/16 roku, tj. w czasie od 1 sierpnia 1915 r. 31 do stycznia 1916 roku, w porównaniu do tego samego czasu lat poprzednich znacznie się zmniejszył.

Mniejszy eksport na drodze morskiej wyrównany został po części na drodze lądowej, np. w ostatnim czasie w Rumunji, ale na ogół biorąc, eksport był znacznie mniejszy.

Dołącza się do tego jeszcze coś innego, niesłychana zwyżka kosztów przewozowych. Rosja nie mogła wywozić zboża okrętami, ponieważ skutkiem wojny zamknięty jej został przejazd przez Dardanele, mogły jednak wobec tak obfitego żniwa Argentyna, Australja, Indje o wiele więcej pszenicy na rynek europejski dostawić, ale skutkiem małej liczby okrętów i niebezpieczeństwa transportu koszt przewozu podskoczyły do niebywałej wysokości. Koszt przewozu zboża z Nowego-Jorku do Londynu wynosił np. w ostatnim czasie 24 — 25 cent. za buszel, (35¹/₂ lit.) podczas, gdy przed wojną płacono przeciętnie 2¹/₂ cent., fracht więc podwyższył się dziesięciokrotnie.

Są to naturalnie ceny wojenne, które po wojnie spadną; ale nie zaraz i nie do przeciętnej wysokości cen w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa po wojnie utrzymają się narazie wysokie ceny na zboże, bo zapasy we wszystkich krajach europejskich, za wyjątkiem może Rosji i Rumunji, będą o wiele mniejsze, aniżeli w czasach normalnych przed wojną.

POD VERDUN.

Sprawozdawca wojenny «Tagu» w relacji z daty 6 bm. tak streszcza sytuację pod Verdun:

«W naszej walce na zachodnim

nych nie do siedzenia przy biurku, odpoczynek pod niebem południa, hazard wędrowania po skalnych pustkowiach, gdzie rewolwer lepiej trzymać w ręku, na wszelki wypadek, słodycz ciepła i piosaki — a potem znów godziwe umęczenie się — oto ten sposób życia, który w nim miał zaw sze gotowego amatora. A gdy znalazło mu się zbyt bezpieczne wojażowanie, gdy miał już dosyć gwarne go bruku i kawiarni rzymskich czy prowansalskiego ciepła, pędził w Tatry. Był jednym z najsmielszych taterników. Z drapieżną uciechą wspinał się na niedostępne turnie, «brał» niebezpieczne przejścia, szukał tych miejsc, gdzie od największego skupienia mięśni i psychiki zależał przy skoku los życia czy śmierci. Stawanie oko w oko z niebezpieczeństwem i duma pokonywania go wysyłała tego półolbrzyma na szczyty i nad przepaście.

W tem oddaleniu od nizin szukał też zapomnienia o świecie i o błocie. Żywiołowo, a po swojemu, t. j. z furj, nienawidził błota ludzkich stosunków, nienawidził zaciepliwie, a z tą namietną bezwzględnością, na której był zbudowany jego temperament.

Nie umiał być biernym, gryzącym się jedynie spektatorem na tem widowisku zła, za jakie brał świat. Z pasją lubownika walki zabierał się do sporów, do boju.

Ze wszystkich rodzajów i sposobów pisania najbardziej go może podniecała polemika, to skrzyżowanie swej szpady, zwanej argumentem, to odparowywanie i zadawanie sztychów choćby śmiertelnych — przeciwnikowi. Niejeden ustęp jego powieści, niejedna scena w jego dramatach są też polemiką — z kimś, lub z sobą...

brzegu Mozy osiągnęliśmy nowy sukces, który w ramach operacji przeciwko pozycjom francuskim pomiędzy wschodnimi stokami Argonów a zachodnim brzegiem rzeki poważne posiada znaczenie i wpływ swój zaznacza także w związku z ogólnym obrazem walk na tym placu boju. Wieś Haucourt, położona w odległości mniej więcej 700 metrów na południo-wschód od Malancourt, nad drogą do Esnes, utwierdzoną silnie przez nieprzyjaciela celem przeszkodzenia dalszemu naszemu posuwaniu się naprzód, zdobyta była przez nas wraz z drugim jeszcze, położonym dalej na wschód punktem oparcia Francuzów, dnia 5 bm. po silnem przygotowaniu ogniem artyleryjskim.

W walkach tych nieprzyjaciel ponosił nadzwyczaj dotkliwe straty w poległych i rannych. Z Haucourt Francuzi stracili przedostatnią miejscowość, która im jeszcze pozostała w wytworzonej przez nasz zdobycie lasu Avocourt dnia 20 z. m. i następnie przez dalsze nasze sukcesy coraz bardziej zacieśnionej pozycji pomiędzy przedpołem południowo-wschodniego lasu a «Mort Homme».

Teraz jedynie jeszcze położone na skrajnym końcu tej pozycji Bethincourt znajduje się w rodzaj obcęg, które po zdobyciu wzgórz pod Malancourt w związku swym z głównym frontem francuskim poważnie bardzo przez wojsko nasze są zagrożone. Ostatnią arterją komunikacyjną tego frontu stanowi obecnie droga na Esnes, a leży ona, tak samo zresztą jak Esnes, pod oskrzydającym ogniem niemieckim.

Pomimo mniejszej wartości bojowej tych pozycji wojsku francuskiemu w Bethincourt nakazano, jak się dowiadujemy, tak samo jak pobitej przez nas teraz załodze w Haucourt, ze szczególnym naciskiem przez naczelne dowództwo wytrwania w walce aż do ostatniego żołnierza.

Z dzieł Jerzego Żuławskiego najmniej pewno znanym był szerszemu ogółowi czytającemu pierwszy dramat jego «Dyktator»; sztuka ta nie zyskała sobie powodzenia teatralnego w Galicji, a w Królestwie była zabroniona przez cenzurę. Jednak to dzieło z niejednego względu zasługuje na poznanie; ma ono wiele zalet literackich, pisane jest wierszem rymowanym, klasycznym, jedrym i potoczystym; natchnienia, ciepła jest tu może więcej, aniżeli w jakimkolwiek dramacie Żuławskiego; przytem on pierwszy sięgnął do skarbnicy powstaniowych wspomnień ściśle historycznych, aby wydobyć z nich klejnoty czystej sztuki, wolnej od politycznych tendencji. Pod względem historycznym «Dyktator» jest prawie że kroniką; wszystkie niemal osoby pierwszoplanowe są portretami w ruchu: Langiewicz, Jeziorański, Czachowski, Śmiechowski, Winnicki, Grabowski, ksiądz Kotkowski i komisarz województwa sandomierskiego, Wojciech Biechoński, który dożył do wyjątkowej satysfakcji, iż, jako starzec, zobaczył siebie samego na lwowskiej scenie, granego przez młodzieńczego aktora. Mamy wreszcie i pannę Henrykę Pustowójtównę, bohaterskiego adjutanta Langiewicza. Wszystkie te portrety historyczne są o tyle wierne, że rysy dodatkowe szczepił Żuławski na rzeczywistych, to i owo dorzucając, nic jednak nie zmieniając, nie wykrzywając dla celów sztuki.

Ci, co epokę powstaniową poznali z pamiętników i opracowań, przyznają Żuławskiemu, iż namalował ją prawdziwie, po rzetelnych studjach, bynajmniej nie osłaniając nieuctwa fraze-sem.

Nieprzyjacieli nie zapomina ani na chwilę, że każda pięćdziesiątka jest tutaj przedpolem i drogą dostępu do «wzgórza 304», które jako najwyższe wzniesienie pomiędzy południowo-wschodnim krańcem lasu Avocourt a Mort Homme, góruje daleko ponad okolicą. Tak walczył on o to wzgórze już w bojach, w których wydarto mu Malancoart i Haucourt i tak w dalszym ciągu trzymać się będzie wszelkimi siłami tej pozycji, której utracić nie może.

Tak więc w dalszym ciągu akcji zainteresowanie koncentrować się będzie zapewne około Bothincourt i «304».

W związku z ogólną sytuacją frontu francuskiego korespondent «Neue Züricher Ztg.» tak ocenia walkę o Verdun:

«Razem z rozwinięciem się ofensywy niemieckiej na terenie pomiędzy Mozą a Argonami walka o Verdun przekroczyła już granice lokalnej operacji. Przy tej sposobności przybrała ona rozmiary, przekraczające znacznie wszystkie inne ofensywy dawniejsze, które podjęte były na zachodnim teatrze wojny nad Izerą, w Artois w Szampanji i pomiędzy Mozą a Mozela lub gdziekolwiek indziej, z którejkolwiek strony. Jest więc rzeczą interesującą poinformowanie się o zapasach pod Verdun na podstawie tamtejszych walk dotychczasowych.

Francuskie siły zbrojne zataczają na wschodnim brzegu Mozy wielki łuk, którego promień wynosi 25 km., a którego środkiem jest mniej więcej Verdun. Przeciw temu łukowi występują do walki siły niemieckie od północy przeciw Haumont-Beaumont, od północo-wschodu przeciw Etain i od wschodu przeciw Fresnes. Do nich łączą się od strony zachodniej Mozy dalsze ataki w kierunku na Bethincourt-Forges i Malanceurt Avocourt.

Wynik walk dotychczasowych szczególnie po stronie wschodniej Mozy przedstawia się na korzyść Niemiec dodatkowo tak pod względem szerokości jak i głębokości zdobytego terenu. Wszakże sukcesy wojskowej operacji nie oblicza się na kwadratowe metry zdobytego terenu, lecz podług jego znaczenia taktycznego i strategicznego.

Jest to stanowczo sukces taktyczny, którego nie zmniejsza szczegół, że od tej pory minął przeszło miesiąc. Sukcesy na zachód od Mozy, na obszarze pomiędzy nią a Argonami, przekraczają ramy sukcesu taktycznego, ponieważ w połączeniu z sukcesem na prawym brzegu rzeki pościągając za sobą muszą opanowanie przejść przez rzekę.

Wieś polska.

Warszawski «Przegląd Poranny» taki szkicuje obraz stosunków panujących w obecnej dobie wojennej na wsi polskiej w Królestwie:

Wieś polska przedstawia bardzo ciekawy obraz, jest to poniekąd chaos, wśród którego, jak przed stworzeniem świata wyłaniają się jakieś nowe lądy i formacje.

Sfery przodujące, tradycyjny dwór plebanja, zawsze te same; w ludzie tymczasem burzy się coś, stwarza i szuka uparcie form do pełnego wypowiedzenia się. Dziś wszystko w tym tłumie znaleźć można od rozpasania najgorszych instyktów w pijaństwo, rozpuście i bandytyzmie, do najczystszych, idealnych wrost dążeń i wysiłków.

Obok bandytów stają działacze ludowi, którzy chcieliby ich od zbrodni powstrzymać, obok na nic nie pamiętających alkoholików, aposto-

wie trzeźwości. Oto co pisze nam jeden z tych ostatnich: «dzisiaj mało kto w miarę pije, ale tyle ile możliwość pozwoli. Piją starzy, młodzi, kobiety, dziewczęta a nawet te małe pacholeta, co się przy Komunji Świętej wyprzysięgły piciu, bo wkrótce były w domu chrzciny i zapomniały przysięgi. Co z takich dzieci wyrośnie, jacy obywatele, kto im ma wierzyć, kiedy Bogu samemu przysięgi niedotrzymują».

I nawoływanie poskutkowało przynajmniej w jednym zakątku kraju. W Piotrkowskim przez uchwały gminne zaczęto domagać się od władz pozamykania szynków, zrobiono to samorzutnie, bez rad opiekuńczych, bo tylko taka akcja, co z łona samego ludu wychodzi, ma prawdziwą siłę wykonawczą i moc twórczą.

A oto znów wiadomość z innej okolicy, z Żarnowicy pod Wolborzem. Tam zorganizowała się sama młodzież włościańska w celu samokształcenia. Zaczęli się zmagać pomiędzy sobą i uradzili wspólnymi siłami założyć sobie kursy wieczorne. Zebrało się na nie 60 osób, z pomocą przysłała im miejscowa nauczycielka i przygodnie przebywający u swojej rodziny we wsi nauczyciel. Spisano ustawę, posłano do zatwierdzenia władz, następnie młodzież wybrała z pośród siebie zarząd, który zajął się urządzaniem kursów i zgromadzeniem pomocy naukowych; złożono w ten celu 50 kopiejkowe składki i rozpoczęto naukę. Po miesiącu odbyło się ogólne zebranie, a które zaproszeni zostali przez zarząd ojcowie i matki jako goście i przysłuchiwali się wraz z dorosłymi synami i córkami wykładu nauczyciela. «Wtedy ogarnął ich wstyd, że tego wszystkiego nie umieją i odtąd zaczęli uczyć się wszyscy, jeden od drugiego czytania, pisanie, rachunków, historii ojczystej».

I jeszcze jeden szczegół. Dotąd obojętna na przeszłość młodzież włościańska, gdy tylko zaczerpnie trochę oświaty dziwnie się staje wrażliwą na dane historyczne pamiątki. Donoszą nam z Koniuszy w Kieleckiem, że tam odszukano zaniedbany, grób powstańca z 63 roku Sarjusza Wolskiego, i z groszowych składek młodzieży, wystawiono mu krzyż dewotowy.

Królestwo Polskie.

WARSZAWA.

Wystawa „Polska w obrazach“.

Polskie Tow. krajoznawcze w Warszawie urządza wystawę fotograficzną p. t. «Polska w obrazach», aby przypomnieć mieszkańcom stolicy piękno całej rozległej ziemi ojczystej i młodzieży, która nie może udać się na wycieczki, przesunąć przed oczyma piękno krajobrazu polskiego.

Zamierzenie Tow. będzie wykonane tem lepiej, im żywiej i goręcej będzie poparte przez instytucje i osoby prywatne, z tego też powodu Tow. zwraca się z prośbą, aby przez nadesłanie cennych zbiorów fotograficznych można było jak najlepiej zobrazić Polskę pod każdym względem, tyczącym się tak ziemi, jako też i mieszkańców.

Połowę czystego dochodu zamierzony wystawy przeznaczono na wielką kwotę majową.

Wystawa fotograficzna p. t. «Polska w obrazach» składać się będzie z trzech zasadniczych działów:

Dział I — Ziemia, obejmie krajo-

lasów, stepów, gór, jezior, bagien i łąk; roślinność: typowe grupy roślin krajowych lub ich poszczególne okazy; przyrodę martwą: piaski, skały, jary, grotty; ilustracje wykazujące na przyrodę martwą wpływ: wody, roślinności, zwierząt i człowieka; wreszcie krajobraz wodny: jeziora, stawy, strumienie itp.

Dział II — Człowiek, obejmie typy ludu polskiego, zwyczaje, obrzędy, siedziby: wieś, miasto, miasteczko; zdobnictwo: sprzęty, narzędzia, ubrania.

Dział III — Dzieje Dawne zabytki, obejmie: zabytki archeologiczne i historyczne, przedmioty sztuki i zniszczenie tychże w latach 1914 i 15:

Na wystawę nadsyłane być mogą: 1) zdjęcia fotograficzne dowolnego formatu i wielkości, wykonane na papierze nie naklejonym na karton, a co najwyżej osadzone w passe-partout. 2) Klisze fotograficzne. 3) Odbitki lub klisze stereoskopowe.

Od wszystkich nadesłanych ilustracji komitet, kwalifikujący ekspozycję do umieszczenia na wystawie, wymagać będzie:

1) Aby posiadały na odwrotnej stronie lub na dołączonych kartkach szczegółowe wyjaśnienia treści każdej ilustracji, jej miejsce pochodzenia, datę zdjęcia (przynajmniej rok) i nazwisko oraz szczegółowy adres wystawcy.

2) Aby oznaczone były numerem porządkowym.

Ostateczny termin nadsyłania ekspozycji oznacza się d. 20 b. m.

Za nadesłane zbiory fotograficzne, ilustrujące powyżej omówione działy, w ilości nie mniejszej od 10 egzemplarzy, oraz wyróżniające się umiejętnościem ujęciem treści krajoznawczej i artystycznym wykonaniem — komitet oznacza nagrody w postaci dyplomów honorowych, dyplomów uznania i listów pochwalnych.

Komitet zastrzega sobie prawo reprodukcji ekspozycji, wyróżnionych lub nagrodzonych.

Od sprzedaży okazów komitet zastrzega sobie 10 procent na rzecz wystawy.

Ekspozycje przyjmowane są codziennie od 6 do 8 wiecz. w lokalu polskiego Tow. krajoznawczego przez kustosa zbiorów fotograficznych, p. Feliksa Liszewskiego.

Litwa i Ruś.

Powrót uciekinierów.

«Grodner Ztg.» tak opisuje powrót 300 uciekinierów do Grodna. Długi pociąg wileński dobiega do szeregów czekających nań na dworcu kolejowym. W chwilę po uciknięciu sapania maszyny i stuku kół słyszy się szemranie lekkie: Otóż są! Odsuwają się drzwi ciężkie wagonu bagażowego, a cały peron jest przepelniony tłumem, rozprawiającym bezładnie. Podziwieniami godnym jest, ile to rzeczy różnorodnych wynoszą z wagonu; sprawa to wrazenie, iż znajdujemy się na kolei emigracyjnej. Ciężkie wory, padają z łomotem na peron; następnie idą: stoły i krzesła, łóżka, wózki, deski, zawiniątka z naczyń, krótko mówiąc, całe urządzenie mieszkań.

Wyladowywanie trwa jeszcze w dalszym ciągu, kiedy część przybyłych ustawiona w szeregi opuszcza dworzec kolejowy. Droga prowadzi przez miasto do garkuchni przy ulicy św. Trójcy. Wszystkie trzy pokoje garkuchni są przepelnione. Młode panie uwijają się bez wytchnienia rozdając misy buchające parą i pocieszając, i uspakajając osoby podnie-

cone, rozprawiające zbyt głośno o dniu jutrzejszym.

Tylko ciszej, wszystko znajdzie się. Nie jedno znalazło się już; niektórzy odnaleźli krewnych swoich, inni zaś domy swoje w stanie nienaruszonym. Jednak widać i twarze smutne, które nie rozpromieniają się, aby powitać strony rodzinne.

«Przez rok i dwa miesiące nie widziały mnie» słyszę głos kobiety. Oglądam się i spostrzegam jak dziewczynka mała uczyła się fałd pewnej kobiety i przygląda się jak osobie nieobecnej.

Dlaczego ona znikła tak raptownie... i obecnie przygląda się tak piśczołliwie, jak dawniej, głodzi po głowie i mówi słowa czułe?

W gmachu kamiennym obok garkuchni ludowej podróżni znajdują narzeczcie odpoczynek. Pokoje są ogrzane, i jeżeli brak w nocy materaców, to będzie jedna myśl, która uczyni z posłania najtwardszego łoża puchowe, a myślą tą jest: «Jestem znowu w stronach rodzinnych».

Głosy Czytelników.

W sprawie drożyzny.

Tocząca się wojna odbija się ujemnie we wszystkich dziedzinach twórczości i kultury ogólnie ludzkiej. Daje się to zauważyć prawie na każdym kroku.

Dla przykładu weźmy spokojny dawniej handel i porównujmy go z obecnym. Zaraz przekonamy się, o ile ten najelementarniejszy sposób zamiany towarów na pieniądze uległ zmianie, ewentualnie wyrodził się w popolite obdzierstwo. Dzisiejszy handel przeważnie polega na tem, by sprzedać towar nie z dobrym zarobkiem, lecz z bajecznym zyskiem, o jakim dawniej nie śniło się nikomu. O przeciętnych zarobkach kupcy ani chcą słyszeć, i posiadany stary towar z każdym niemal dniem wyceniają drożej.

Argumentów na usprawiedliwienie takich czynów znajdzie się bez liku.

Wszak to wojna, artykuły spożywcze szalenie podrożały, a zatem każdy inny towar musi też podrożeć.

Z tymi poglądami można by się zgodzić, gdyby kupcy sprzedawali swój towar li tylko ze znacznie większym zarobkiem, lecz nie brali zań poczwórnych lub jeszcze większych cen. Istniejąca drożyzna środków żywności nie może upoważniać innych kupców do obdzierstwa.

A tymczasem widzimy, jak sprzedaje się po bajecznych cenach towar, który nieraz całymi latami zalegał półki sklepowe.

W takich wypadkach za motywowanie służy tylko ta okoliczność, że dany gatunek towaru jest w całym mieście na wyczerpaniu. Który więc ze sprzedawców przypadkiem posiada resztki takiego towaru, czuje się w prawie naznaczyć nań wprost bajeczne ceny. Zły przykład jest jak choroba zaraźliwy.

Co się tyczy szalonego wyzysku w handlu wileńskim, to musimy sobie uprzytomnić tę okoliczność, iż w przeciągu pierwszego roku wojny handel miejscowy nie tylko nic nie ucierpiał skutkiem tejże, lecz odwrotnie obroty handlowe w Wilnie zwiększyły się w dwójnasób, zawiązując bliskości terenu walki i co zatem szło koncentracji olbrzymiej armji rosyjskiej. Wtedy kupcy robili świetne interesy i zopatrzyli kieszenie w spore zapasy gotówki.

Dzisiejsze ciężkie czasy nie wyjątkowo na miejscowym kupiectwie się

odbijają, lecz na bezporównania liczniejszym i uboższym ogóle mieszkańcóm.

A tych się właśnie niemiłosiernie eksploatuje.

Checiwość ludka nie ma granic.

Mało kupującym tych zysków, jakie w dzisiejszym handlu z nas wyciągają, przeto stworzyli sobie dodatkowo nowe źródło dochodu w postaci schowania drobnej monety w celach spekulacyjnych. W następstwie sztucznie wytworzonego braku drobnych ogół wiele cierpi. Chcąc rozmiąć papierkowy pieniądz, trzeba kupować albo na większą sumę, lub też dodatkowo nabywać jakiś przedmiot bez którego można by się obejść, bo innej drogi niema do uzyskania reszty należności.

Gdzie się podziały drobne pieniądze, których taką masę przed pół rokiem widzieliśmy po wszystkich sklepach?

Bez wątpienia iż stery kupujące w największym stopniu przyczyniły się do zniknięcia z obiegu zdawkowej monety. Przeciętny mieszkaniec żyjący z pensji miesięcznej lub z zarobków dziennych nie może nawet marzyć przy powszechnej drożyznie o czynieniu oszczędności i co zatem idzie o chowaniu drobnej monety w celach spekulacyjnych.

Emes.

Przyp. Red. Zamieszczamy powyższy, nadesłany nam artykuł, gdyż porusza nader żywotną sprawę drożyzny oraz braku bilonu. Nie zgadzamy się jednak na ton jego zbyt przejaskrawiony, a przytem ogólnikowy. Wolelibyśmy fakty: ile jest takiego lub innego towaru w mieście? ile kosztował przed wojną? ile kosztowało by dziś sprowadzenie jego? o ile wogóle da się sprowadzić ile nareszcie pobierają zań w sklepach wileńskich? Kilka cyfr, byle ścisłych, spokojnie podanych, więcej zaważy niż słowa «wyzysk», «zdzierstwo» i t. p. we wszystkich odmianach choć sto razy powtórzone. Może by który z poważnych naszych handlowców zechciał głos zabrać w tej sprawie, byle rzeczowo — chętnie wydrukujemy. Sprawa bądź co bądź jest ważna, ceny istotnie są wygórowane i wciąż idą w górę, często bez widocznego powodu, niezrozumiałem jest także perjodyczne znikanie bilonu — świadczy to wszystko o stosunkach nienormalnych, które domagają się wyjaśnienia.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Dziś: Walerjana.

Jutro: Anastazji.

Pojutrze: Lamberta.

Wschód słońca—o g. 4 m. 34

Zachód słońca—o g. 7 m. 23

Z Wilna.

— Unieważnienie świadectw. Zarząd Szpitala św. Jakuba dla rannych jeńców podaje do wiadomości publicznej, że wydane dotychczas przez tenże zarząd, świadectwa samarytańskie straciły moc swoją. Posiadające je osoby odtąd nie mogą używać na ulicy stroju samarytańskiego, o ile nie otrzymały legitymacji, świadczącej o należeniu do szwajcarskiego Czerwonego Krzyża.

— Pisownia nazwy miasta. Władze niemieckie zarządziły, aby pisownia nazwy miasta Wilna w urzędowych papierach, pisanych przez Zarząd miejski do władz niemieckich jako też w urzędowych nakładach drukarskich (w jęz. niemieckim) brzmiała Wilna, nie zaś Wilno. (o)

— Uperządkowywanie skwerów. Miasto przystąpiło już do czynienia porządków wiosennych w miejskich ogrodach i skwerach.

Z uznaniem należy podkreślić fakt, że w bież. roku już zaniechano oszpecania drzew przez obcinanie gałęzi w ten sposób, że drzewo przypominało swym kształtem kulę umieszczoną na słupie, co nie było pożądane ani ze względów estetycznych, ani praktycznych. (o)

— Egzamina do gimnazjum, seminarjum nauczycielskiego i szkoły miejskiej dla chłopców i dziewcząt — A. Czarnowskiej odbędą się 15-go kwietnia i 2 maja. Przy ul. Wileńskiej № 10, II piętro.

— Biura paszportowe od wczoraj wznowiły fotografowanie publiczności. (u)

— Zastabnięcia na ulicy. Posturkownik milicjant na ul. Zarzecznej znalazł zemdłonego robotnika Juliana Makarewicza, którego po nakarmieniu Milicja odprowadziła do jego domu. (u)

— Wczoraj na ul. Żmudzkiej zastabł robotnik bez pracy 50-letni Dominik Kochanowski. Pogotowie odwiozło go do szpitala Sawicz. (o)

— Kradzież maki. Nieznani złodzieje ukradli z piekarni Josefa Drensejsztoka przy ul. Połockiej № 1, dwa worki maki, część której udało się Milicji znaleźć schowaną w altance sąsiedniego ogrodu. (u)

— Znalezione koza. Jeden z milicjantów zauważył idącego ulicą jakiegoś żyda, dzwigającego na plecach ciężki wór, w którym coś się ruszało. Zaledwie zdołał zbliżyć się do niosącego, gdy ten rzucił wór na ziemię i umknął w boczną uliczkę. Z worka rozległo się beczenie. Okazało się, że w worze niesiono dużą i ładną kozę, której właściciel może ją odebrać w komisariacie I-go cyrkułu milicyjnego (Bazylijska 6) (u)

— Pilnujcie swych kurl W ostatnich czasach niema dnia, by w mieście nie ukradziono kilku kurl, które następnie sprzedawane są na rynkach. Oto naprzykład w jedną tylko środę ubiegłą jeden tylko komisariat III-go cyrkułu otrzymał zawiadomienie o ukradzeniu w czterech miejscach 18-tu kurl. (u)

— Koncert. W niedzielę nadchodzącą, d. 16 kwietnia, w sali «Lutni» odbędzie się koncert, który ze względu na program jak też i wykonawców budzi dużo zainteresowanie. Wystąpi na nim smyczkowy zespół orkiestry symfonicznej pod dyr. p. Wyleżyńskiego. Będzie to więc drugi występ orkiestry smyczkowej, której przyjemne, dyskretne

brzmienie zyskało ogólne uznanie słuchaczów. Na koncert niedzielny wypożyczył cennych swoich instrumentów hr. Ledóchowski. Dla znawców będzie to ciekawy szczegół niedzielnego koncertu. Solistką wieczoru będzie p. **Zofja Bortkiewiczówna**, która między innymi, odśpiewa dawno zapowiadane pieśni ludowe z okolic Krakowa. Akompanjament objęła p. Ada Beran.

Bilety można nabywać w cukierni W-go Sztrala a w dzień koncertu w kasie sali «Lutnia».

[:] Z Lutni.

Jutro sobotę 15 kwietnia sekcja lit.-dramatyczna wystawia cieszącą się zawsze olbrzymim powodzeniem znakomitą komedję Michała Bałuckiego „**Radey pana Radey**”, wyróżniającą się wśród innych utworów komedjowych, szczerym humorem, ożywioną akcją, oraz trafnym zobrazowaniem środowiska małopolskiego. Zarówno udział wybitnych sił artystycznych jako też i wykonanie całości wróżą komedji tej powodzenie. Obsadę ról tworzą: pp. Biskupska, Łodzińska, Wiślańska, oraz pp. Olasek, Strycharski (rola główna), Wiślański i inni. Reżyserję prowadzi A. Kliszewski. Orkiestra «Lutni» pod dyrekcją M. Salnickiego wykona: «Polonez» Chopina, «Uwertura» [Latan'a, «Pas de Bohemiens» Drego, «Mazura» Brzezińskiego, oraz «Defiladę» Lincke.

Kasa czynna jest dziś od godz. 5—8 w kancelarii «Lutni», jutro zaś od g. 4-tej w kasie sali.

Z sądu okręgowego w Wilnie.

W dniu 29 marca b. r. odbyło się w wileńskim sądzie okręgowym kilka spraw karnych z których niektóre poniżej wymieniamy.

Wieśniak Józef Kerun, w wieku lat 50, został skazany za spalenie odosobnionego domu w pobliżu Wierowska na 3 lata ciężkiego więzienia.

Sprawa żebraka Mowszy Bachmana, 79-letniego starca, z Wilna, który ukradł handlarzowi Ickowi Wilińskiemu 500 rb. i następnie go poturbował, została odłożona z powodu nie stawienia się poszkodowanego.

Na porządku dnia znalazła się również zbrodnia, której ofiarą padł 79-letni Dominik Trachymowicz z Niemiezia. Wypadek ten miał przebieg następujący. 26 letni syn zmarłego Adam, z zawodu robotnik, oraz żona tegoż Anna, żądali od ojca ciągle pieniędzy, a nie otrzymując ich, bili go. W czasie od 3—5 marca znęcanie się posunęli do tego stopnia, iż starzec zmarł.

Wypędzono go batem na podwórze i pozostawiono w lekkim odzieniu na mrozie. Główny udział w tem brał syn zabitego Adam, ale i synowa mu dopomagała.

Na podstawie oskarżenia, które zarzucało nie morderstwo, lecz uszkodzenia ciała, których następstwem była śmierć, z uwzględnieniem bezprzykładnego zezwierżenia prokurator żądał dla syna 12 lat, a dla synowej 8 lat ciężkiego więzienia.

Izba sądowa skazała synową na 8 lat ciężkiego więzienia (katoggi) natomiast Adama Trachymowicza skazała na śmierć.

Za skradzenie w październiku roku 1915 małżeństwu Kreskinow, mieszkającemu przy zaułku Literackim, 6 tys. rb. z zamkniętej komody w nocy, syn majstra kominarskiego, zamieszkałego w tym samym domu, Izaak Chwoles jego siostra Mera Bruchomicz zostali skazani na 5 lat więzienia, a ojciec ich Josel Chwoles na 2 i pół roku więzienia.

Rozmaitości.

***** O utrzymaniu obuwia.** Wobec stałego podwyższenia ceny skóry i co za tem idzie, obuwia i naprawek tegoż, więc i konieczności jak najdalej idącej oszczędności i konserwacji tego niezbędnego artykułu odzieży naszej, osobliwie w czasie wojny, przesyła «Kurjerowi Lwowskiemu» znana autorka podręcznika «Dom oszczędny», generałowa Juljuszowa Albinowska, następujące cenne uwagi o najlepszym wypróbowanym sposobie używania i przechowywania obuwia, czyli o t. zw. higienie obuwia:

Od należytego obchodzenia się z obuwem zależy jego trwałość. Zdjąwszy je z nóg, zaraz z kurzu lub błota oczyścić, podszewę codziennie wysmarować olejem lnianym lub innym roślinnym (nigdy tłuszczem zwierzęcym, szybko psującym), wierzch zaś cienko pociągnąć pastą lub czernidłem i zaraz oczyścić aż do połysku. Raz na 10 dni letnią wodą zmyć czernidło, wierzch zaś nasmarować olejem lnianym i tak nasmarowane zostawić kilka dni, poczem czernidłem jak zwykle. Przemoczone obuwie naciągnąć na kopyto lub w braku tegoż, by formy nie traciło, wypchać twardo papierem lub szmatkami, niech tak zwolna i zdala od pieca wysycha. Posmarować je całe olejem lnianym i na drugi lub trzeci dzień poczernić, jak zwykle. Buciki przechowywać w suchym miejscu, a gdyby apłeniwały, wytrzeć ściereczką i nasmarować olejem terpentynowym z dodaniem kamfory. Używają wazeliny do smarowania bucików, ale ja zrobiłam doświadczenie, że od niej skóra pęka. Pół kłgr. oleju lnianego wystarcza na pół roku. Żółte buciki myje się benzyną lub mlekiem zmieszaniem z terpentyną (łyżeczkę terpentyny na 2 łyżeczki mleka), pociąga żółtą pastą i czyści, aż do połysku dostana.

Kalosz szaraz po zdjęciu powinno się obetrzeć wilgotną ściereczką i wytrzeć do sucha. Kaloszom szkodzi, gdy się je jeszcze wilgotne stawia, by wysychy w ciepłym miejscu. Dla tego należy szwalane kalosze starannie oczyścić mokra szmatką i wytrzeć do sucha, potem napchać je wewnątrz twardo papierem i potem dopiero postawić w suchym miejscu i to zawinięte w ściereczkę lub ubranie w pokrowiec, aby zapobiedz zbieraniu się kurzu wewnątrz, który po zdjęciu kaloszy zostaje na bucikach. Należy zawsze uważać, aby owe nie były między inne obuwie wciśnięte. Gdy kalosze stracą połysk, smaruje się je nie oliwą, gdyż ta jest dla nich szkodliwa, ale lakierem.

Pęknięte lub wytarte i rozdarte kalosze można zawsze samemu naprawić, a to tak: Należy rozpuścić kalafonjum w spirytusie na gęstą papkę i tą smarować pędzelkiem uszkodzone miejsca. Masa zasycha w krótkim czasie i uszkodzenia ustwa.

Aby uczynić buty nieprzemakalnymi, należy sporządzić następujący preparat: pół litra oleju lnianego wlewa się do kamiennego garnka, dodaje się 6 dkg. łożu baraniego, 2 dkg. wosku i 16 g. żywicy i topi to się razem na wolnym ogniu, pilnie mieszając. Gdy się wszystko dobrze rozpuści i razem zamieszają, wtedy czyste, suche i niedziurawe obuwie smaruje się całe tym płynem raz koło raz wierz i podszewy, używając do tego pędzla. Jeżeli obuwie jest starannie posmarowane, to choćby i godzinę stało w wodzie, nie przepuści jej.

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY

także biżuterję kupując. Józef Kędziński, Bonifaterska (Siemionowska) 2-2-237

Poszukuje się uzdolnionej pracownicy do robót koronkowych ręcznych. Ul. Kazańska № 11-6 od 3-4 wiecz. 245

Opal wyborowy na bierwiona i sażnie. Alexandrowicz, Kasztanowa 3-9 od 10-12 g. i od 3-7. 250

Introligator B. Aleksandrowicz Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakres fachu wchodzące.

Wezmę w dzierżawę ogród warzywny. Uniwersytecka 4-4. 244

Była restauracja Sitkiewicza została znów otwarta. Wielka № 36-3. 231

Lecznica S-to Jerska 22 czynna. Przyjmuje chorych na kurację. Przy lecznicy otwarty oddział dla położnic. Ceny przystępne. Administrator Dr. Sumorok. Codzień 11¹/₂—12¹/₂.

Tylko dla hurtowych odbiorców.

CEMENT PORTLANDZKI, WAPNO, GIPS, KREDA, CEGŁA szamotowa «Ramsay» materiały budowlane wszelkiego rodzaju dostarcza najtaniej

MAX LOEWENSTEJN w Gdańsku.

DOM HANDLOWY
B-Cl GOŁĘBIOWSCY TROC-
KA 3.
Na święta poleca po cenach przystępnych.
WINA: węgierskie, francuskie, reńskie, portugalskie i krymskie.
KONSERWY rybne, z jarzyn, mięsne i inne.
KAWĘ w różnych gatunkach i herbatę.
ORAZ INNE TOWARY KOLONJALNE. 235